



Jerzy Stoch

Kościół parafialny w Janowcu nad Wisłą

Towarzystwo Przyjaciół Janowca n. Wisłą

Janowiec n. Wisłą 2001

ISBN 83-913627-3-6

Od Wydawcy

W 2001 roku Towarzystwo Przyjaciół Janowca wydało szereg ważnych i interesujących publikacji: „Notatnik Janowiecki” nr 11 (ponad 200 stron tekstu), Panią na Sycynie (cz. druga) — Marii Rutkowskiej, Szkołę elementarną w Janowcu - Sebastiana Pietkowskiego oraz zbiór referatów z III Janowieckich Spotkań Historycznych. Był to dla nas niezwykle duży wysiłek organizacyjny i finansowy, możliwy dzięki nieocenionej pomocy sponsorów. Gdyby więc nie wsparcie finansowe proboszcza naszej parafii nie podjęlibyśmy się, w tak krótkim czasie, wydania niniejszej pracy Pana Jerzego Stocha. Gest dobrej woli Księdza Janusza Sochy przyjmujemy z tym większym zadowoleniem i satysfakcją, gdyż zdajemy sobie sprawę jak duże są potrzeby parafii, związane z remontem kościoła i przyległych do niego obiektów.

Zakres prowadzonych z wielkim rozmachem przez Księdza prac, jest bardzo rozległy i niezwykle kosztowny. Jest mi więc niezwykle miło złożyć naszemu proboszczowi serdeczne wyrazy podziękowania i wdzięczności.

Równie gorąco dziękuję autorowi książki, Panu Jerzemu Stochowi za inicjatywę w podejmowaniu tematów o Janowcu oraz konsekwencję w ich opracowywaniu. Jest to już bowiem druga publikacja, po Kościele św. Cecylii, napisana przez Pana Jerzego Stocha.

Mam nadzieję, że kolejna nasza książka znajdzie licznych czytelników, szczególnie wśród nauczycieli i uczniów szkół Janowieckich.

Leszek Kwasek

Towarzystwo Przyjaciół Janowca nad Wisłą wydaje kolejną książeczkę z serii: Małe Monografie Janowieckie. Także i tym razem nasze zamiary edytorskie spotkały się z inicjatywą znanego już czytelnikom Jerzego Stocha historyka, archiwisty, miłośnika i badacza dziejów Janowca nad Wisłą.

Wydajemy oto pracę pt. Kościół parafialny w Janowcu nad Wisłą. To niewielka objętościowo, ale ważna synteza dziejów „ecclesiae parochialis Janovecensis”. Autor omawia okoliczności założenia parafii, jej terytorium, uposażenie, bazę materialną, wygląd i dawne wyposażenie kościoła pod wezwaniem św. Stanisława i św. Małgorzaty. Czytamy o ważniejszych wydarzeniach w życiu kościoła i parafii. Poznajemy nazwiska dawnych proboszczów i wikariuszy janowieckich.

Rzecz jasna, nie wyczerpujemy tematu. Traktujemy tę kolejną publikację TPJ jako zachętę do dalszych studiów nad dziejami parafii janowieckiej. A do poznania pozostaje sporo. Ot chociażby: przejawy i formy religijności miejscowej społeczności, problemy duszpasterstwa i życia sakramentalnego parafii, historia stowarzyszeń i organizacji religijnych, historia tutejszego szkolnictwa parafialnego. Pełniejszego opisu domagają się rozmaite obiekty sakralne na terenie parafii. Interesująca byłaby także publikacja pochodząca z warsztatu historyka sztuki sakralnej. Na swoją monografię czekają dawne cmentarze Janowieckie. Osobną sprawą są studia nad zawartością starych metryk kościelnych.

Wydawca ma nadzieję, że kolejna praca Jerzego Stocha cieszyć się będzie zasłużonym zainteresowaniem Czytelnika, które - zdajemy sobie z tego sprawę - jest zawsze zależne od jego wrodzonej ciekawości poznawczej.

Mamy nadzieję, że wydawana przez TPJ książka znajdzie swoje miejsce w prywatnych i publicznych księgozbiorach Janowca, okolicy bliższej, okolicy dalszej...

Andrzej Szymanek

Kościół parafialny w Janowcu nad Wisłą

Według opracowania ks. Jana Wiśniewskiego¹ pierwszy drewniany, modrzewiowy kościółek pod wezwaniem św. Małgorzaty Panny i Męczenniczki (której święto obchodzono 13 lipca) miał istnieć w Serokomli już około 1120 r. i musiał przetrwać ponad 200 lat, skoro w 1326 r. był już w bardzo złym stanie. W tamtych odległych czasach jednym z plebanów miał być ks. Piotr, z czego należałoby wnosić, że już wówczas w Serokomli istniała parafia. Wiadomość podana przez ks. St. Dudzińskiego², jakoby przed fundacją biskupa krakowskiego Bodzanty, Serokomla wraz z okolicznymi wsiami należała do parafii kazimierskiej, wydaje się błędna także dlatego, iż wiadomo, że parafia kazimierska została utworzona najpewniej dopiero w 1325 r. jak na to wskazują zapisy w aktach Kamery Apostolskiej. Obejmowała ona swoim zasięgiem wsie w pobliżu Kazimierza, a z leżących na lewym brzegu Wisły, tylko Wojszyn³.

Murowany kościół gotycki został wzniesiony — według dotychczasowej interpretacji zapisu Jana Długosza - przez biskupa krakowskiego z rodu Porajów, Bodzantę z Janikowa, około 1350 r. i uposażony przez niego dziesięciną snopową ze stołu biskupiego we wsi Kijany⁴. Wykład tego zapisu, jakoby to biskup krakowski z własnych funduszy zbudował ten kościół, wydaje się sprzeczny z jego własną Ordynacją roku 1359, z której wynika, że w tworzeniu nowych parafii władza kościelna była zainteresowana tylko o tyle, o ile znalazł się fundator, który zaofiarował uposażenie dostateczne dla jej funkcjonowania⁵. Za takie nie można jednak uważać uposażenia parafii dziesięciną z jednej, choćby dużej, wsi; mógłby to być jedynie dodatek ze strony biskupa do jej zasadniczego uposażenia, które stanowiło realną podstawę materialnej egzystencji kościoła i parafii. Znaczące jest tu zdanie w Liber Beneficiorum, że „ecclesia habet ibi proprios agros et prata pro suo praedio, usu et necessitate”⁶, a także zapis w Aktach Wizytacji⁷ odnoszący się do kościoła w Janowcu: „Erectio hujus ecelesiae facta est per [...] Bernardum Maciejowski episcopum [...] ad instantem [...] Barbara a Dulcka Tarłowa [...] anno 1602”. Rzeczywistej fundatorce, która dała plac na budowę, pokryła koszty robocizny i materiału oraz hojnie go wyposażyła, pozostały w tym ujęciu tylko słowa: „ad instantem”. Nasuwa się więc pytanie, od kogo je kościół otrzymał, skoro biskup dał tylko dziesięcinę? Może od tego, kto budował kościół i obdarował go następnie polami i łąkami ze swoich dóbr, a więc jakiegoś Janowskiego, przodka znanego z Liber Beneficiorum

1 Jan Wiśniewski, Dekanat Kozienicki, Radom 1913.

2 Ks. Stanisław Dudziński, proboszcz parafii janowieckiej w latach 1931-1936, autor „Kroniki Parafii Janowieckiej” (przechowywanej w archiwum parafialnym).

3 Wacław Husarski, Kazimierz Dolny, Warszawa 1957, s. 54.

4 4 Może Kijany, wieś w pobliżu Wieprza koło Łęcznej, w województwie lubelskim, należąca w 1531 r. do parafii w Bystrzycy (Adolf Pawiński, Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym, Małopolska, t. III/IV, Warszawa 1886, s. 349).

5 Kościół w Polsce, t. I, Kraków 1966, s. 277.

6 Jan Długosz, Liber Beneficiorum Dioecesis Cracoviensis, Cracoviae MDCC-CLXIV, t. II, s. 552; t. III, s. 248, 250.

7 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta Visitationum 43; dalej: AKMKr, AV...

Mikołaja Janowskiego? Wszystkie te wątpliwości skłaniają do przypuszczenia, że zapis J. Długosza ujęty w słowach „Fundata autem est haec ecclesia per Bodzantam episcopum cracoviensem”, należy wprawdzie rozumieć dosłownie, ale tylko z punktu widzenia Kościoła, bo już w 1186 r. Papież Urban III wyraźnie zabronił budowania kościołów w diecezji krakowskiej bez zgody właściwego ordynariusza⁸. To kościół posiadał wyłączne prawo uznania wzniesionego budynku za świątynię, wraz ze wszystkimi przysługującymi mu prawami. Byłoby zresztą co najmniej dziwne, gdyby biskup Bodzanta wznosił „swoj” kościół dosłownie pośrodku cudzej, rodowej wsi i to nawet nie żądając dla biskupstwa żadnego tytułu własności, czy to do samej budowli, czy też do gruntu na którym ją postawiono!

Proces formowania się sieci parafialnej w wielu rejonach Polski np. Wiślicy, Sandomierzu, Radomiu, Lublinie, zachodził głównie w średniowieczu, zaś fundatorami kościołów byli z reguły wielcy lub przynajmniej średni właściciele dóbr, którzy często dążyli do objęcia swoich posiadłości granicami „własnych” parafii. Śladów występowania podobnego zjawiska można by upatrywać także w odniesieniu do parafii w Serokomli, gdzie obie wymienione przez Długosza wsie, a to Janowice i Przyłek, są jednocześnie własnością Janowskich. Brak wystarczających przekazów historycznych nie pozwala jednak na dalsze rozwijanie hipotezy, że już Janowscy realizowali tego rodzaju politykę, tym bardziej, że Męcierz, wieś leżąca po drugiej stronie Wisły i także należąca do parafii, miała innych właścicieli, wśród nich Stanisława, Stefana (nie znanych nazwisk, ale może także Janowskich?). W każdym bądź razie Firlejowie wszedłszy w posiadanie Serokomli po Janowskich - niedługo po napisaniu przez Długosza Liber Beneficiorum - już w 1507 r. władali prawie wszystkimi tymi wsiami, które nieco później w 1569 r., są wykazywane jako należące do parafii janowieckiej⁹. Można wprawdzie założyć, że to Firlejowie postarali się o dostosowanie granic parafii do rozległości swoich dóbr, ale nie mieliby po temu łatwego zadania, będąc protestantami przynajmniej od połowy XVI w. Trzeba przy tym dodać, że ks. Jerzy Zamoyski wizytujący parafię janowiecką w 1595 r., choć zajmuje się szkodami poniesionymi przez nią w okresie panowania innowierców, nic nie wspomina o jakichkolwiek zmianach jej granic.

Można więc sądzić, że Firlejowie „odziedziczyli” po Janowskich parafię w granicach podobnych do ustalonych za ich czasów i obejmujących w 1569 r. miasto Janowiec oraz wsie Przyłek, Rudki, Oblasy, Łagów, Janowiec, Babin, Mszadłę, Zamoście i Łaguszów. Opierając się na wizytacji z 1595 r. należałoby do wymienionych miejscowości dodać jeszcze Brzeście, Okrężnicę, Wólkę, Przed Mosty*, Załazy, Wólkę Łaguszowską, Pająków, Ławecko, Trzciankę i Męcierz¹⁰.

Ośrodkiem tej rozległej parafii obejmującej 19 wsi i miasto, był początkowo mały, gotycki

⁸ Kościół w Polsce, t. I, Kraków 1966, s. 112, przypis 11.

⁹ AKMKr, AV 20.

* od XVIII wieku Wólka Zamojska przyp. red.

¹⁰ Adolf Pawiński, Polska XVI w. pod względem geograficzno-statystycznym, Małopolska, t. III/IV, Warszawa 1886, ss. 319, 478. Wśród posiadłości Mikołaja Firleja, podówczas wojewody lubelskiego, nie wykazano tylko Zamościa i

kościółek biskupa Bodzanty, orientowany, jednonawowy, z wejściem od strony zachodniej i otoczony przykościelnym cmentarzem.

Po objęciu dóbr przez Firlejów, wystawieniu przez nich wielkiego zamku i otrzymaniu przywileju królewskiego na założenie miasta, stało się widoczne, że dotychczasowy kościółek jest za mały i zbyt skromny dla ich możnego rodu i rozwijającego się Janowca. Piotr Firlej wojewoda ruski (zm. 1553 r.), inicjator założenia miasta i budowniczy zamku, przystąpił około 1545 r. do wznoszenia nowego kościoła. Do tego celu wykorzystano istniejący, mały kościółek, dobudowując do niego po stronie południowej nową konstrukcję, również orientowaną i jednonawową, ale opatrzoną wieżą, która zamknęła dotychczasowe wejście do pierwotnego, starego kościoła, przekształcając go w przybudówkę.

Wojewoda ruski nie zdołał doprowadzić do końca tej budowy; zmarł przed jej ukończeniem, ale co gorsze, rychło okazało się, że muratorzy popełnili błędy konstrukcyjne i kościół w tym stanie długo nie przetrwa. Synowie i dziedzice majątku Piotra Firleja, który sam skłaniał się do protestantyzmu, byli już całym sercem oddani reformacji i być może dlatego Andrzej Firlej kasztelan lubelski przykładął większą wagę do szybkiego osadzenia w kościele ministrów protestanckich, niż do uprzedniego remontu dla katolików¹¹, dość, że nie kontynuował przerwanych, a koniecznych robót.

W ten sposób kościół przeznaczony w swoim założeniu dla katolików”, został oddany do służby bożej po raz pierwszy jako zbór kalwiński, zaś stary kościółek, przemieniony w przybudówkę, pozostawiono nadal „papistom”¹².

Takie rozwiązanie nie pociągało za sobą duchowego wstrząsu dla licznych, nawet w otoczeniu Firleja katolików, takich jak np. poeta Jan Kochanowski. Stary kościół nigdy nie był naruszony przez protestantów, odbywały się w nim bez przeszkód nabożeństwa i udzielano Sakramentów. Chociaż źródła archiwalne wyraźnie o tym nie mówią, można być przekonany, że podówczas kościółek ten (czy kaplica), nie miał jeszcze połączenia z nawą nowego kościoła (będącego najpierw w budowie, a potem w użyciu przez kalwinów) stanowiąc odrębną, zamkniętą całość. Wewnątrz kościółka Bodzanty znajdował się konsekrowany i jedyny w nim, wyrobiony w kamieniu ołtarz z obrazem zniszczonym już wtedy od starości. Po jego lewej stronie, w murowanym zagłębieniu (niszy?)¹³, zamykanym drzwiczkami, znajdowało się tabernaculum ozdobione

Łaguszowa należących w 1569 r. do parafii janowieckiej.

11 Podany przez ks. J. Wiśniewskiego rok 1559 (i powtórzony w Katalogu Zabytków Sztuki w Polsce) jako data przekazania kalwinom kościoła przez Jana Firleja wojewodę krakowskiego, nie jest przez niego udokumentowany, a w każdym razie od 1557 r. Jan rezydował w Kocku, a w Janowcu był w 1559 r. Andrzej, kasztelan lubelski.

12 Katalog Zabytków Sztuki w Polsce przyjmuje za prawdopodobne przywrócenie katolikom kościoła w roku 1595. W roku 1595 kościół był już bez wątpienia w rękach katolików, a przynajmniej od 1594 (co wynika z wizytacji parafii w 1595 r.) i to raczej z inicjatywy Barbary z Dulskich Tarłowej, dziedziczki. [Z powodu małoletności B. Tarłowej wydaje się to dość mało prawdopodobne — zob. Szymanek. A., Testament Barbary Tarłowej starościny zwoleńskiej z 1613 r. (w:) „Notatnik Janowiecki”, Nr 11, 2001].

13 W średniowieczu istniał zwyczaj przechowywania Eucharystii w specjalnym schowku w ścianie prezbiterium. W

dekoracją przedstawiającą chmurki, natomiast Oleje św. przechowywano w zakrystii urządzonej tymczasowo — już po objęciu całego kościoła przez katolików - w prezbiterium nowego kościoła; tam także znajdowały się skrzynie na rozmaite inne aparaty liturgiczne. We wnętrzu kościółka Bodzanty, trzeba wymienić chrzcielnicę kamienną, ustawioną na stałe, na takichże kamiennych stopniach i zamykaną drewnianą pokrywą¹⁴. za ołtarzem zaś znajdowało się lavabo dla umywania rąk kapłana. Podłogę kościółka stanowiła podówczas (1595 r.) porządnie ułożona ceglana posadzka. Skromnego urządzenia wnętrza dopełniała kazalnica okrywana „pstrym” płótnem, stosowna ilość ławek dla wiernych oraz jakiś, pośrednio tylko wspomniany przez źródła, mały ołtarzyk. Pomimo twierdzenia (aktu wizytacji kościoła z 1595 r.)^{**}, że opisywana kaplica posiadała tylko jeden ołtarz, należy uznać, że był tam jeszcze jeden mały ołtarz, o czym świadczy zamieszczony w tymże samym akcie inwentarz sprzętów kościelnych. Wymieniono w nim prócz dwu antepediów, czarnego adamaszkowego i pstrego (sic!) do Wielkiego Ołtarza, jeszcze jedno żółte do „małego ołtarzyka”; były tam także dwie pary lichtarzy „mosiądzowych”, z tych jedna większa na Wielki Ołtarz, a druga mniejsza na „mały ołtarzyk”. Zwraca uwagę brak konfesjonałów, które zaczęto wprowadzać do użytku dopiero po soborze trydenckim. Pierwsze z nich pojawiły się w Polsce pod koniec XVI w. Prócz tego, zgodnie z założeniami reform ogólnokościelnych, ówczesny proboszcz Wojciech ze Żnina Placentinus prowadził już, od chwili objęcia swego urzędu w Janowcu roku 1594, oddzielne rejestry dla chrztów i ślubów. Zapisy zgonów nie były jeszcze wtedy obowiązkowe. Jego to staraniem przykościelny cmentarz został porządnie ogrodzony drewnianym płotem z zamykanym wejściem, przy jednoczesnym jego zmniejszeniu od strony południowej, a to skutkiem stawiania na tym terenie murów nowego kościoła. Przygotowanie terenu pod budowę wymagało też zebrania szczątków ludzkich z cmentarza, które w braku kostnicy złożono w stos pod nowo murowanymi ścianami.

Od północy z cmentarzem graniczył dom plebana. Przez poprzedniego proboszcza Marcina Strzemeskiego (?) był on zaniedbany i zniszczony, jednak przez ks. Wojciecha Placentinusa został częściowo wyremontowany. Mieściło się w nim skromne mieszkanie proboszcza składające się z sieni i jednej izby z piecem, drugie takie same mieszkanie dla czeladzi domowej i jeszcze trzecie podobne. Pod wspólnym dachem gontowym, stykał się z domostwem plebana od zachodu dom dla księży wikarych, gdzie z sieni wchodziło się do dwóch ogrzewanych izb i przyległych do nich pokoi. Tablica fundacyjna ks. Wawrzyńca Beklewskiego pomija zasługi ks. Wojciecha ze Żnina, który pierwszy przystąpił do renowacji zniszczonej plebanii i już w 1594 r. w niej mieszkał, jeszcze

okresie potrydenckim umieszczano ją w bardziej reprezentacyjnym miejscu, w tabernakulum na mensie ołtarza. W tym czasie wprowadzono również do powszechnego użytku, możliwie doskonale artystycznie monstrancje.

¹⁴ Chrzcielnica ta, opisana podczas wizytacji kościoła w 1595 r., nosi napis „Anno Domini 1598”. Trzeba więc przyjąć, że jest ona w rzeczywistości nieco starsza, a data roczna została wyryta później, za proboszczostwa ks. Wojciecha ze Żnina, prawdopodobnie już w toku prac remontowych w kościele (AKMKr, AV cap 3, s. 77).

^{**} Wizytacja kościoła parafialnego w Janowcu była publikowana. Zob. W. Urban, Najstarsza wizytacja parafii Janowiec (1595), „Notatnik Janowiecki” Nr (2) 2/96, 1996, s. 46-49.

przed zakończeniem prac budowlanych.

Z tyłu od północy, za domem wikariuszów, pleban ks. Wojciech zbudował nowy, drewniany dom, przeznaczony na szkołę, porządną i dobrze wyposażony.

Wszystko co dotychczas powiedziano o zabudowie parafialnej, dotyczyło głównie kościółka biskupa Bodzanty, bowiem nowy kościół janowiecki był jeszcze w budowie, czy też generalnej przebudowie. Ks. Jan Wiśniewski podaje rok budowy kościoła 1537 (czyli ten sam, w którym Piotr Firlej otrzymał przywilej na lokację Janowca), lecz nie wskazuje źródła tej informacji.

Przypuszczalnie za nim powtarza ten rok Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, t. III, z. 6, Warszawa 1958, s. 7. Rok 1537 z dwu względów nie wydaje się prawdopodobny, bowiem budowy dość dużego kościoła nie ukończono by w ciągu jednego roku 1537, a po drugie, jak o tym świadczy wizytacja parafii z 1595 r., budowa kościoła jeszcze wtedy nie była ukończona; trudno sobie wyobrazić aby Piotr Firlej do chwili swego zgonu, to jest przez 16 lat nie był w stanie zakończyć takich robót.

Jak już wspomniano budowniczywie Piotra Firleja popełnili tak liczne błędy konstrukcyjne, że budynek nie rokował trwałości i po przejęciu całego zespołu kościelnego przez katolików, Stanisław Tarło starosta sochaczewski wraz ze swą żoną Barbarą z Dulskich, przystąpili do ogólnego remontu. O nieudolności budowniczych Firleja, a chyba także i Tarły, do dziś świadczą skrzywiona oś podłużna kościoła, a co za tym idzie nieco przesunięte prezbiterium w stosunku do nawy, sklepienie, którego żebra schodzą się ze sobą tylko dzięki odejściu przez muratorów od wszelkich wymogów symetrii i deformacji szeregu innych detali architektonicznych.

W 1595 r. roboty były w toku, materiał budowlany złożony wokół, zaś z nowego jeszcze pustego kościoła, użytkowano tylko prezbiterium jako zakrynię: stała już wieża kościoła, ale jeszcze bez dzwonów.

Uposażenie parafii janowieckiej, o jakim wyżej była mowa, miało swój początek zapewne jeszcze w czasach „parafii serokomlańskiej”, bowiem nowo stawiany przez Tarłów kościół otrzymał niebawem także nowe uposażenie i nadania. Mniemanie takie znajduje swoje potwierdzenie w aktach wizytacji parafii w 1595 r., kiedy to ks. Jerzy Zamoyski zauważył, że dochody z których korzysta ksiądz proboszcz wprowadzicie z dawnych czasów należą się parafii, lecz nie wiadomo już na jakiej zasadzie. Chodzi tu więc pewnie o owe wyżej wspomniane, lecz bliżej przez Długosza nie sprecyzowane posiadłości kościelne, a prócz nich wpływy z dziesięciny z trzech posiadłości rycerskich w Męcimerzu.

Najpierw więc posiadał wówczas ks. proboszcz grunt zwany „plebański” razem z łąkami, zaczynający się przy Wiśle, a ciągnący się aż do Oblas i graniczący ze wsią Woj-szyn. W samych Oblasach miał proboszcz trzech kmieci „posesjonatów”, dwóch zagrodników i jeden ogród, a prócz tego należała mu się dziesięcina snopowa z zagród kmiecych. Dalej, pobierał także dziesięcinę z

ogrodów mieszczan janowieckich położonych na tak zwanym „Błoniu”, z ról kmiecych w Wólce Łaguszowskiej, w Pająkowie i z pól należących do dziesięciu janowieckich młynarzy. Należała mu się także dziesięcina ze wsi „Jawidz”¹⁵ położonej w powiecie lubelskim, a to na mocy umów zawartych jeszcze przez jego poprzedników, a za którą pobierał pięć grzywien. Miał także prawo wybierać z domów w mieście czynsz od warzenia piwa, a z zamku janowieckiego otrzymywał gotówką 100 talarów¹⁶ w zamian za dziesięcinę z folwarków dworskich. Prócz tych dochodów posiadał jeszcze pleban w Oblasach ziemię i staw, chociaż nie miał z nich pożytku, bo wszystko to było zapuszczone. W zapomnienie poszła zaniedbana jeszcze przez poprzedników ks. proboszcza, dziesięcina snopowa ze wszystkich pól należących do dworu i należna plebanii dziesięcina ze wsi Ławecko, Babin, Rudki i Janowice.

Z opisanych dochodów proboszcz ks. Wojciech ze Żnina musiał opłacić personel plebanii, a to przede wszystkim swojego komendariusza, który dostawał 12 florenów, wikarego z pensją 8 florenów i kantora kościelnego z płacą 2 florenów rocznie. Stałe te wydatki wynosiły razem 22 floreny, co równało się 660 gr, zaś w zestawieniu z regularnym przychodem 3540 gr, w samej tylko gotówce, pozostawiało plebanii rezerwę 2880 gr, która w połączeniu z dziesięcinami i innymi przychodami pozwalała na zaspokojenie potrzeb probostwa.

Gdy mowa o wydatkach należałoby jeszcze wspomnieć w tym miejscu, że z parafii płacono dziesięcinę snopową klasztorowi Św. Krzyża na Łysej Górze z siedmiu łąnów kmiecych w Serokomli (5 grzywien) i z nieokreślonych łąnów kmiecych w Przyłęku. Nadto temuż klasztorowi na Łysej Górze płacono dziesięcinę snopową i konopną z trzech łąnów kmiecych w Janowicach (2 grzywny) oraz z dwu łąnów kmiecych i z pól zwanych „Zaplecze” (Zapłocie?) w Męcmierzu, wartości 2 grzywien. Łącznie czyniło to ponad 9 grzywien.

Dysponował podówczas tymi środkami ks. Wojciech ze Żnina Placentinus, pierwszy — można by tak rzec — historyczny pleban janowiecki, którego działalność zaznaczyła się jednak bardziej w pobliskim Kazimierzu. Pochodził, jak można wnioskować z nazwiska, ze Żnina w Wielkopolsce, a urodził się w 1550 r. Według W. Husarskiego, który zamieścił w swej książce bardzo sympatyczną charakterystykę tego prowincjonalnego duchownego i humanisty, nieco naiwnego w swym klasycyzmie, ale czynnego i energicznego, był on przez 25 lat proboszczem janowieckim. Należy się tu pewne sprostowanie: nie mógł być przez tyle lat proboszczem w Janowcu, skoro w 1580 r. proboszczem w Janowcu był ks. Marcin Strzemeski, zaś po roku 1600 ks. Wawrzyniec Beklewski, którego herb znajduje się w zworniku sklepienia kościoła, gdzie musiał być umieszczony pod koniec jego budowy, to jest co najmniej przed majem 1604 r., kiedy to świątynia była konsekrowana; najpewniej jednak umieszczono go około 1602 r., co świadczyłoby o wcześniejszej

15 Jawidz, wieś położona nad Wieprzem, około 5 km na północ od wspomnianych przez Długosza Kijan.

16 1 talar = 33 gr (w końcu XVI w.).

obecności ks. Beklewskiego w Janowcu i jego udziale w odbudowie kościoła”****.

Jeżeli przyjąć informację W. Husarskiego o długoletnim (25 lat?) pobycie w Janowcu ks. Wojciecha ze Żnina, to należałoby wnosić, że pełnił on tam obowiązki kapłańskie może jeszcze za czasów ks. M. Strzemeskiego, aż do swej nominacji na plebana w 1594 r., kiedy został przedstawiony na to stanowisko przez ówczesnego opiekuna małoletniej wtedy Barbary Dulskiej, Mikołaja Mniszcha starostę łukowskiego. W tym samym roku archidiakon Stanisław Krasieński wprowadził go na probostwo janowieckie, a to z zachowaniem wszelkich wymaganych przepisów i wydaniem odpowiednich dokumentów. Jeżeli więc przyjmujemy, że ks. Adalbertus Placentinus de Żnin (jak się sam pisał), był od lat 1580. w Janowcu, to wszak nie w charakterze proboszcza, lecz wikarego lub komendariusza. Przypadło mu więc spędzić tam trudne lata panowania reformacji, był świadkiem ruiny kościoła i jego odbudowy, zgonu najpierw Andrzeja Firleja kasztelana lubelskiego a później i jego żony Barbary, widział Santi Guccio przy pracy nad ich nagrobkiem i być może doświadczenia jakie wtedy zebrał przydały mu się później przy budowach kościelnych w Kazimierzu. W tym samym roku 1594, gdy został proboszczem w Janowcu, otrzymał również prebendarię w kazimierskim kościele Zwiastowania NMP na Górze Plebańskiej (późniejszy kościół i klasztor oo. Reformatorów), w którym pełnił też obowiązki kaznodziei, tak, że w Janowcu musiał utrzymywać swego komendariusza. Janowiec opuścił ostatecznie w 1600 r. obejmując najpierw miejsce wikariusza, a od 1607 r. probostwo farne w Kazimierzu, które zajmował aż do śmierci 7 listopada 1635 r.

Zastanawiające są w jego życiu zbieżności wydarzeń: gdy w 1594 r. otrzymuje probostwo janowieckie, niemal jednocześnie obejmuje prebendę przy małym kościółku w Kazimierzu; nie godziło się to wprawdzie z zasadami potrydenckiej polityki Kościoła, niechętnie widzącego kilka beneficjów w rękach tej samej osoby, ale w Polsce XVI w. była to dość częsta praktyka. Jednakże dziwi już, że kiedy w 1600 r. Barbara Tarłowa w zasadzie kończy odbudowę kościoła i nadaje plebanom janowieckim nowe, bogatsze uposażenie, proboszcz przenosi się na skromniejsze stanowisko wikarego do Kazimierza. Nasuwa się tu nieodparcie myśl, że stosunki między ks. Wojciechem a Tarłami nie układały się dobrze, że humanista, który wpierw pomyślał o postawieniu szkoły dla Janowca, a później dopiero o swoim mieszkaniu, nie znajdował wspólnego języka z osobą o zupełnie innej mentalności, nietolerancyjnej katoliczce, która swą religijną egzaltację posunęła aż do wykluczenia własnego potomstwa od praw kolatorskich do kościoła św. Cecylii, gdyby „quod Deus auferat”, byli heretykami****. Czyżby stosunki ks. Wojciecha Placentinusa z kalwińskimi Firlejami układały się lepiej? Być może, że tak, skoro Andrzej Firlej kasztelan lubelski

***Ks. Wawrzyniec Beklewski został proboszczem w Janowcu dopiero w 1609 roku, po dobrowolnej rezygnacji ks. Wojciecha Placentinusa (zob. „Acta Consistorii Lublinensis Dioecesis Cracoviensis ab anno 1569 ad annum 1612 conscripta”, k. 357-358. Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie) - przyp. Red.

****Jest to ocena Autora.

mógł zaliczać w 1580 r. do swych przyjaciół ówczesnego katolickiego plebana janowieckiego i jaroszyńskiego¹⁷ ks. Marcina Strzemeskiego. O ile domniemanie takie jest słuszne, nie będzie niczym zaskakującym, że po ks. Wojciechu, mimo jego przyrodzonej energii predystynującej go do udziału w pracach przy odbudowie parafialnego kościoła, brak jakiegokolwiek pamiątki czy to w samej świątyni, czy też w akcie erekcyjnym z 1600 r.; pozostał tylko kielich srebrny z pateną, oba w całości pozłacane, ofiarowane przez niego w 1597 r. kościołowi janowieckiemu¹⁸. Możliwe także, że przykry zawód jaki sprawił fundatorce ks. Wojciech znalazł swój wyraz w nieco późniejszym akcie fundacji szpitalnej z 1610 r., w którym Barbara Tarłowa zastrzegła się, że prepozytem może zostać tylko człowiek jej znany, pewny i miły (persona sibi grata ac tuta), a pod groźbą unieważnienia introdukcji, posiadający tylko to jedno jedyne beneficjum. Pewnym i miłym fundatorce musiał być natomiast następca ks. Placentinusa, ks. Wawrzyniec Beklewski, pleban janowiecki, który choć objął parafię przypuszczalnie w 1600 r.****, kiedy prace budowlane dobiegały końca, zasłużył sobie na umieszczenie swojego herbu Gozdawa w zworniku sklepienia kościoła, obok herbów Dulskich (Przegonia) i Tarłów (Topór).

Kościół i plebania zostały refundowane przez Barbarę Tarłową aktem zeznanym w grodzie stężyckim 8 lipca 1600 r., a następnie zatwierdzonym w Krakowie, w piątek 17 maja 1602 r. przez biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego. Przyznała ona kościołowi, tak jak od dawna je posiadał, wszystkie tereny położone na gruncie miasta Janowca zwane Plebania Góra, a rozciągające się pasem od drogi wiodącej przy Zwierzyńcu aż do pól wsi Wojszyn; darowizna ta obejmowała więc wszystko, co na tym gruncie się znajdowało: łąki, ogrody, lasy, zarośla, stawy, nie wyłączając osiadłych tam poddanych. Otrzymał też kościół łąki ciągnące się wzdłuż Plebaniej Góry, aż do granicy z łąkami kazimierskimi, dalej łąkę położoną między mieszczzańskimi, nad Wisłą w miejscu zwanym Wiry, a także cały ogród znajdujący się między ogrodami zamkowymi i szpitalnym. Wszystko to stanowiło darowiznę wieczystą dla kościoła i jego plebanów. Następnie na stałe dochody plebanii miały się składać dziesięciny snopowe ze wszystkich zbóż i gruntów należących, lub trzymanyh przez mieszczan janowieckich, a także wszystkich zbóż sianych na gruntach zwanych Błonie i ogrodów leżących w Janowcu. Oddała także fundatorka dziesięcinę ze swoich pól i folwarków w Janowicach, oraz dziesięcinę ze wszystkiego ziarna na ziemi swojej i pól wieśniaków w Oblasach. Dziesięcinę snopową mieli oddawać kościołowi poddani ze wsi Pająków i Wólka Łaguszowska; miały ją składać także wszystkie pola wójtowskie we wsi Łągów. Do

17 Miejscowość Jaroszyn znajdowała się na obszarze dzisiejszej Góry Puławskiej; pozostał po niej ślad w postaci kilku zabudowań zwanych Jaroszyńcem.

18 Kielich ten według ks. St. Dudzińskiego posiadał napis: „A.D. 1597 Albertus Znenensis parochus in Janowiec Ecciesiae suae Janoyecnsi donavit”. Pamiątka ta, wspomniana w protokóle wizytacji kościoła z 1721 r. posiadała podpis „Albertus Znennensis”, a przepadła w 1915 r. podczas pożaru kościoła w Garbowie, zbombardowanego przez artylerię austriacką, gdzie wraz z innymi skarbami została ukryta w grobach przez ówczesnego proboszcza ks. Feliksa Horodyskiego w obawie przed zbliżającym się frontem.

****Zob. przyp. red. na str. 22.

oddawania plebanii dziesięciny snopowej zostali również zobowiązani wszyscy młynarze w całych dobrach janowieckich, a to ze wszystkich pól będących w ich posiadaniu. Otrzymał kościół także inne darowizny, a to niedaleko leżący browar w Janowcu¹⁹ wraz z całym jego wyposażeniem i przyległościami; na wieczne czasy przyznano też plebanom wolny przemiał ziób w młynie janowieckim, jednakże bez prawa odbierania miarki. Fundatorka zabezpieczyła również proboszczów przed skutkami klęsk żywiołowych, a więc np. jeśli by Wisła zmieniła koryto (co w tamtych okolicach nie było czymś wyjątkowym) i zabrała przyznane im łąki u podnóża Plebaniej Góry, wówczas dwór miał wydzielić plebanom ich równowartość gdzie indziej. Dalej, ponieważ fundatorka uwolniła kościół na zawsze od wszelkich danin i ciężarów, i to nie wyłączając podatków Rzeczypospolitej, więc na wypadek gdyby jednak kiedyś proboszczowie byli zmuszeni je płacić, wtedy Barbara Tarłowa wszystkie takie ciężary przenosiła na swoje dobra. Na koniec, przyznawała na wieczne czasy pozwolenie wolnego wyrębu drzewa w lasach stanowiących własność dóbr janowieckich na wszelkie potrzeby kościoła, jego proboszczów lub prezbiterów; także ich poddani otrzymali zezwolenie na wycinanie drzewa z lasów dworskich, ale tylko w ilościach potrzebnych im na bieżące potrzeby domowe.

Przedstawione tu dwa uposażenia kościoła, jedno z czasów zamierzonych, o nie znanych nawet współczesnym podstawach prawnych, a ogólnikowo tylko wspomniane przez Długosza, i drugie, którego okoliczności ustanowienia są już nam wiadome, zasługują na porównanie. Zachodzi pytanie, czy Barbara z Dulskich Tarłowa, której przede wszystkim należy przypisać inicjatywę donacji, ograniczyła się do potwierdzenia tradycyjnego już wtedy stanu posiadania parafii, czy też wprowadziła doń nowe elementy, rozszerzając czy też zawężając przywileje kościoła? Czy jej tak deklarowana gorliwość katolicka pobudziła ją do większej hojności, czy też mimo wszystko potrafiła godzić uczucia z realiami życia? Zapewne odpowiedź na te pytania nie będzie jednoznaczna, a to choćby z tego powodu, że porównanie ze sobą opisanych uposażeń nasuwa szereg trudności, wynikających głównie z mało precyzyjnych sformułowań, dotyczących głównie najdawniejszego uposażenia kościoła.

Nazwa miejscowa „Plebania Góra” jest dziś nie używana, lecz można ją zapewne utożsamić z - również zapomnianym — określeniem grunt „plebański”, na co zdawałoby się wskazywać ich położenie opisane jako pas ziemi uprawnej i łąk, ciągnący się od Wisły aż do Oblas i graniczący ze wsią Woj szyn. Trudniejsza sprawa z interpretacją dodatkowej wskazówki, że poczyna się on od drogi wiodącej przy Zwierzyńcu. Przede wszystkim nie może tu chodzić o Zwierzyniec oddalony od Janowca około 7 kilometrów na zachód i położony koło Mszadli; ten, o którym w tym miejscu chodzi, to był inny Zwierzyniec, wspomniany przez Andrzeja Firleja kasztelana lubelskiego w akcie „Ordynacji dla mieszczan janowieckich” z 1580 r., a leżący w pobliżu Janowca i Wisły, co

19 Chyba na ul. Browarnej w Janowcu, niedaleko leżący.

potwierdza prawidłowość identyfikacji Plebańskiej Góry z „gruntem plebańskim”. Nie jest całkiem oczywiste, ale chyba trzeba zaliczyć do gruntów Plebańskiej Góry również siedziby 5 poddanych, staw i ogród w Oblasach będących we władaniu kościoła „prout erat antiquitus Ecciesiae attributus”. W ten sposób można by zlokalizować położenie Plebańskiej Góry na wzniesieniu nad pradoliną Wisły, nieco na północny wschód od miejsca zwanego Manes, wraz z częścią Oblas *****. Wynika więc, że w tym punkcie, donacja Tarłowej sankcjonowała stan już dawniej istniejący.

Nie jest całkiem jasne, czy za nową donacją Tarłowej należy uważać łąki położone u stóp Plebaniej Góry, a ciągnące się aż do łąk kazimierskich (Woj szyn należał wówczas do Kazimierza). Wydaje się jednak, że chociaż wspomniane łąki zostały w akcie z 1602 r. wyodrębnione jako osobna pozycja nadania, to przecież z dawna już były uważane za część wyżej omówionego gruntu plebańskiego, na który składały się — że przypomnimy — ziemia uprawna i łąki ciągnące się od Wisły, a więc bez wątplenia znajdujące się u stóp Plebaniej Góry. Także więc i ten punkt nadania trzeba uznać tylko za potwierdzenie dawnego stanu posiadania kościoła.

Łąka „na Wirach”, to z pewnością nowa darowizna Tarłowej, o której w pierwotnym uposażeniu kościoła nie było mowy. Obecnie na próżno staralibyśmy się ją zlokalizować w terenie, ponieważ miejsca tego od dawna już nie ma *****. Donacja wskazywała na jej położenie nad rzeką, wśród innych łąk należących do mieszczan, a fakt pochłonięcia jej przez Wisłę niedługo po nadaniu, jeszcze przed 1721 r., stanowi argument przemawiający za jej nadbrzeżnym usytuowaniem.

Nową donację stanowił także ogród położony pomiędzy zamkowymi i szpitalnym, ściślej obok ogrodu szpitalnego, a między drogami, z których jedna wiodła do ogrodów zamkowych, a druga prowadziła do Kazimierza lub raczej do przewozu na Wiśle. Także i on został zabrany przez Wisłę wraz z sąsiednim szpitalnym i zamkowymi, przypuszczalnie w tym samym czasie, co wyżej wspomniana łąka „na Wirach”. Opis lokalizacji tych ogrodów wskazuje, że znajdowały się one mniej więcej naprzeciw południowo-wschodniej części miasta, przyjmując kościół parafialny za jego punkt centralny, zaś dzisiejszą ulicę Sandomierską za ślad drogi wiodącej niegdyś do przewozu. Na tym wyczerpują się gruntowe donacje Tarłowej, przy czym trzeba zauważyć, że z nowych, to tylko łąka „na Wirach” i ogród, zaś podstawowe i najbogatsze darowizny były potwierdzeniem dawnych nadań.

Inną kategorią uposażeń kościoła były dziesięciny snopowe, stanowiące poważną część jego dochodów. Także i w tej grupie omawiana donacja Tarłowej sankcjonuje przede wszystkim z dawien dawna przysługujące plebanom prawa do dziesięcin z Oblas, Pająkowa, Wólki Łaguszowskiej i ze wszystkich pól trzymanyh przez młynarzy; potwierdzone zostało także prawo

*****Zob. A. Szymanek, Folwark Oblasy Księża (dawniej: Plebania Góra). Krótka historia urokliwego zakątka janowieckiej ziemi (według rozmaitych źródeł podana). Notatnik Janowiecki, Nr 11, 2001, s. 175 nn.

*****„Być może była to osada zniszczona przez Wisłę już przed J. Długoszem? (Zob. M. Derwich, Benedyktyński klasztor św. Krzyża na Łysej Górze w średniowieczu. PWN W-wa-Wrocław 1992, s. 382-383, przypis 704) - przyp. red.

kościół do dziesięciny z ogrodów mieszczan na Błoniu. Nie przywrócono natomiast z dawna już zapomnianej dziesięciny ze wszystkich pól dworskich oraz ze wsi Ławecko, Babin i Rudki, za wyjątkiem Janowie, gdzie na powrót rozciągnięto dziesięcinę na wszystkie grunty dworskie, lecz z wyłączeniem kmiecych. Do rzędu całkiem nowych nadań Tarłowej trzeba zaliczyć zobowiązanie mieszczan janowieckich do wnoszenia dziesięciny- ze wszystkich zbóż uprawianych na posiadanych lub użytkowanych przez nich gruntach i ogrodach w Janowcu. Objęte nią zostały także wszelkie uprawy na Błoniu, z czego należy wnosić, że również dworskie; na koniec miano ją płacić także ze wszystkich pól wójtowskich w Łagowie. Uwolniono natomiast zupełnie mieszczan z płaconego dotąd kościołowi czynszu od piwa warzonego w domach, oraz dwór od opłaty 100 talarów ze wszystkich folwarków. Zapewne jako rekompensatę strat kościoła, wynikłą z pozbawienia go opłat od warzenia piwa, dziedziczka nadała mu na własność browar; można sądzić, że tego rodzaju modyfikacja była konieczna, wobec ujęcia regulacją prawną z 1580 r. produkcji i cen piwa, a także płaconych od niego zamkowi podatków. Oczywiście, jak pamiętamy, kościół został uwolniony od wszelkich danin, a zatem i produkcja plebańskiego browaru nie podlegała żadnym ciężarom. Można by się więc zastanawiać, czy piwo z księzego browaru nie stanowiło konkurencji dla miejskich piwowarów skrępowanych ceną urzędową wyznaczaną przez władze i miejską kontrolą jego jakości. Wydaje się, że taka obawa nie zachodziła. Wyrób gorszego piwa nie mógł być w ostatecznym bilansie opłacalny, bowiem ograniczałby zasięg jego odbiorców, zaś podwyższanie jego ceny (surowo zakazane piwowarom!) prowadziło do utraty konsumentów; pozostawałoby tylko obniżenie jej, ale to również nie byłoby opłacalne wobec tego, że ceny piwa „świeckiego” były ustalane dwa razy do roku, w zależności od aktualnych cen rynkowych pszenicy i jęczmienia, a proboszcz musiał przecie opłacić jeszcze piwowarów, podczas gdy świeccy pracowali sami na swój rachunek. Brak przekazów, czy browar plebański podlegał ogólnym przepisom obowiązującym piwowarów, chociaż wydawałoby się to prawdopodobne, a nawet konieczne dla utrzymania porządku w miejskim obrocie handlowym, na czym tak bardzo zależało kasztelanowi lubelskiemu. Jeżeli tak, to jego uprzywilejowanie ograniczałoby się do wolności podatkowej i związanej z tym nieco większej dochodowości. Trzeba tu dodać, że pleban poza Janowcem posiadał w Oblasach „od dawna” jeszcze jeden browar, tak, że ten nadany przez Tarłową był drugim, ale też jedynym, z którego piwo - na zasadzie praw miejskich — wolno było w Janowcu sprzedawać.

Do nowych uprawnień kościoła należy zaliczyć dopuszczenie wyrębu drzewa w lasach dworskich, a także dozwoleń wolnego przemiału w młynie janowieckim.

Klauzula zabezpieczająca plebanom stałe posiadanie ziemi raz im nadanej nad Wisłą, jest z jednej strony zrozumiała jako świadectwo dobrej woli kolatorki, lecz z drugiej, jest dowodem stałej obawy współczesnych przed nieokiełznaną rzeką i zagospodarowywaniem jej brzegów. Tarłowa

zapewne nie powodowała się mglistym przecuciem zbliżających się klęsk żywiołowych, lecz raczej, wraz z mieszkańcami Janowca, była świadkiem stopniowej zmiany koryta Wisły przesuwanej się coraz bardziej w pobliże miasta. Siad tego procesu można zauważyć jeszcze obecnie, gdy podczas wysokiego stanu wody - pomimo obwałowania Wisły - jej sucha normalnie odnoga na nadbrzeżnych łąkach wypełnia się wodą.

Uwolnienie kościoła od wszelkich danin, nawet państwowych, nie miało większego znaczenia praktycznego, bowiem duchowieństwo w Polsce i tak cieszyło się wolnością podatkową, więc przeniesienie na dobra dworskie ewentualnych danin trzeba raczej potraktować jako wyraz specjalnej opieki kolatorów nad swoim kościołem, niż rzeczywistą ochroną jego interesów.

Podsumowując wyniki tego przeglądu nowego uposażenia kościoła janowieckiego z 1600 r. trzeba stwierdzić, że w zasadzie jego posiadłości nie uległy większemu rozszerzeniu, bo darowizny ogrodu i łąki (rychło utracone) nie mogły poprawić w znaczący sposób jego dochodów. Możliwe zresztą, że widoczne dla wszystkich zaniedbanie przez administrację proboszczowską folwarczku na Plebaniej Górze, nie rokowało poprawienia finansów kościelnych na drodze nowych, większych nadań gruntowych. Natomiast przyznanie mu dwu nowych i znaczących dziesięcin musiało wydatnie zasilić fundusze proboszczowskie i to w sposób niezależny od ich gospodarskich zdolności. Co się tyczy nadania browaru, było to tylko wyrównaniem utraconej daniny od mieszczan, zaś wolny przemiał i prawo wrąbu do lasów zamkowych były prawie stałym świadczeniem kolatorów dla „swoich” parafii.

Zobowiązanie dworu do rekompensaty za zabraną przez Wisłę ziemię i spłacania przypadających na kościół podatków, były w chwili sporządzenia aktu donacji tylko sprawą bliżej nie określonej przyszłości i raczej manifestacją uczuć kolatorki, niż wymierną wartością.

Wyżej opisane uposażenie plebanów można ocenić jako co najmniej dobre i zresztą za takie też było uważane przez skłonnych do narzekania proboszczów.

Do innej kategorii - niezależnej od uposażenia Tarłowej — należały dochody płynące z dziesięcin ze wspomnianego już Jawidza i Męcierzka oraz sporna sprawa dziesięciny z Kijan; była ona rozpatrywana przez konsystorz lubelski, który wydał w 1698 r. decyzję nieprzychylną dla Janowca. Sprawa została wprawdzie przekazana do dalszych rozstrzygnięć biskupowi krakowskiemu Janowi Małachowskiemu, ale ostateczna decyzja została odłożona i jak wiemy, w posiadanie tej dziesięciny pleban janowiecki nigdy już nie wszedł.

Tak uposażony i odbudowany kościół został poświęcony osobiście przez biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego 16 maja 1604 r. w ramach jego podróży pasterskiej, w trakcie której wizytował w 1603 roku wszystkie kościoły archidiaconatu lubelskiego. Na pamiątkę dnia, w którym nowy kościół został oddany do służby Bożej, umieszczono w południowej ścianie nawy, obecnie koło ołtarza św. Antoniego - do dziś istniejącą -czarną marmurową tablicę z napisem:

„Memoria dedica-tionis hujus Ecciesiae sub honore S. Stanislai Martiris et S. Margarethae Virginis et Martiris celebratur Dominica IV post Pascha”. Jest to jedyne świadectwo konsekracji, bowiem już w połowie XVIII w. plebani nie posiadali żadnych dokumentów świadczących o poświęceniu kościoła, który został teraz dedykowany świętym Stanisławowi i Małgorzacie, w odróżnieniu od kościółka biskupa Bodzanty, który był pod wezwaniem tylko św. Małgorzaty. Podkreślało to jednocześnie i wzajemny związek obu fundacji, i zachodzącą między nimi różnicę.

Poza spirytualnym aspektem podobieństw i różnic zachodzących między nimi, materialny stan posiadania obu kościołów stanowi oczywistą jedność i stąd stosowane tu często rozróżnienie obu kościołów dotyczy nie tyle ich istoty, co służy uporządkowaniu narracji. W konsekwencji tego, jeżeli zajmiemy się teraz stanem posiadania w końcu XVI w. „kościółka Bodzanty”, będzie to prawie równoznaczne z opisem mienia kościoła św. Stanisława i Małgorzaty po jego konsekracji.

Złota nie posiadał on w ogóle, a i srebra niewiele, wszystkiego dwa srebrne pozłacane kielichy z patenami, zaś trzeci - także z pateną - srebrny, nawet nie złożony; była też mała srebrna monstrancja, zaś druga większa, ale już tylko z mosiądzu. Jak widać nie było to wielkie bogactwo, ale wśród innych kościołów tych czasów (vide np. Chotcza), nie należał on wtedy do najbiedniejszych. Zdarzało się w tych czasach, że niektóre z kościołów nie mogły sobie pozwolić nawet na takie metalowe kielichy, zadowolając się drewnianymi i tylko wyzłocnymi, co było liturgicznym warunkiem sine qua non. Był także krzyż srebrny ale bez podstawy, zaś drugi z podstawą mosiężną, lecz nie wiadomo, czy srebrny. Również z mosiądzu były dwie pary lichtarzy, jedna większa na Wielki Ołtarz, a druga mniejsza na mały ołtarzyk, oraz lichtarzyk do Mszy. Metalowego wyposażenia dopełniały dwie ampułki cynowe, stary kociołek do święcenia wody, a mosiężny i miedziany kociołek do chrzcielnicy.

Ornatów kościół posiadał sześć (z tego jeden, przypuszczalnie biały półatłasowy, pożyczono na zamek razem z jedną parą ampulek cynowych), a wśród pięciu pozostałych, jeden był złotogłowiowy (lecz stary), dwa białe (adamaszkowy i półatłasowy), jeden czerwony muchajerowy i czarny aksamitny.

Z bielizny kościelnej zapisano 6 alb i 16 obrusów z pospolitego płótna, również pospolitych 6 ręczników, zaś komży było wszystkiego dwie, a praktycznie jedna, bo druga stara i zniszczona. Prócz tego w kościele znajdowało się pięć starych chorągwi procesyjnych i trzy antepedia (w tym jedno żółte do małego ołtarzyka).

Mszał był praktycznie tylko jeden, rzymski, bo pozostałe dwa krakowskie były już stare; do nich należały dwie poduszeczki, które podkładano na ołtarzu w czasie Mszy pod mszały, zamiast używanych później pulpitów.

Do noszenia Sanctissimum do ciężko chorych, służyła złotogłowiowa „kolaska” z przynależną do niej chorągiewką i blaszaną latarnią.

Uposażenie kościoła ziemią, dziesięcinami i innymi dobrami było więc całkiem dostatnie. Należy jednak pamiętać, że to kościół był uposażony, a nie jego proboszcz, który - jak mówi akt nadania z 1600 r. - opisane dochody, dziesięciny i pożytki „nihii ex praemissis omnibus bonis et pro-ventibus excipiendo et reservando, tenebit, habebit et possi-debit”. Kościelny charakter nadania tych wszystkich dóbr uwydatniają jeszcze bardziej obowiązki plebana, wśród których brak wzmianki o utrzymywaniu kościoła²⁰. Pomija się tu oczywiste wypełnianie obowiązków kapłańskich, do których należał także zakaz oddalania się od swego kościoła chyba, że w wypadkach szczególnej wagi (i to nie dłużej niż na jeden miesiąc); był pleban zobowiązany utrzymać na swój koszt dwóch księży wikarych, a oprócz nich także stałego nauczyciela w szkole. Przy kościele musiał być kantor i dzwonnik. Proboszcz musiał ich (tj. Wikarych i trzech sług kościelnych) podejmować na swój własny koszt śniadaniem u siebie w domu każdej niedziele i w święta, a także we wszystkie dni Wielkiego tygodnia. Musiał mieć także zawsze gotowe konie dla swych wikarych na wyjazd do chorych. Do samego kościoła odnosił się tylko jeden punkt – aby zawsze paliła się lampka przed Najświętszym Sakramentem. O innych obowiązkach plebana wobec kościoła ani w aktach fundacyjnych, ani podczas późniejszych wizytacji nie ma żadnej wzmianki. Przeciwnie, jeśli by stan remontu wymagał remontu, proboszcz dostawał pouczenie, aby zwrócił się o pomoc do kolatora i parafian. Wprawdzie mamy dowody, że proboszczowie prowadzili roczne rachunki przychodów i rozchodów beneficjum (które przedstawiali wizytatorom), ale nie jest bynajmniej pewne czy należało to do ich obowiązków, czy też było pożądane, bowiem pleban z pobliskiej Chotczy nie posiadał takich rozliczeń, nie posiadał, nie przedstawiał ich też prepozyt kościoła szpitalnego w Janowcu. Można więc sądzić, że dbałość o dobry stan kościoła i jego sprzęt liturgiczny była głównie sprawą kolatorów i ofiarności parafian oraz dobrej woli połączonej z poczuciem obowiązku plebana. Wspomniany już kielich ofiarowany kościołowi janowieckiemu przez ks. Wojciecha Placentiusa, byłby wyrazem uczciwego stosunku proboszcza do swego kościoła, bo wszakże kielich ten, bez wątpienia dużej wartości, ks. Adalbertus mógł zakupić tylko z tych funduszków, jakich dostarczało janowieckie beneficjum. Nasuwa się tu uwaga, że nawet przy uczciwości i zdolnościach administracyjnych plebanów nie byłiby oni w stanie zakupić ze swoich dochodów tak kosztownych aparatów liturgicznych, jakie w przyszłości miały się stać własnością kościoła. Tymczasem, w ostatnich latach XVI w. był on jeszcze stosunkowo ubogi, bowiem zrozumiałe, że dziedzice protestanci nie obdarowywali katolickiej świątyni; przeciwnie, Tarłowa skarżyła się na jej ograbienie. Wiele w tym zapewne przesady, bo na cóż protestantom katolickie sprzęty liturgiczne Andrzej Firlej, sławny trybun szlachecki, żołnierz, polityk i dyplomata, nie był znany jako grabieżca kościołów; prawda leży przypuszczalnie pośrodku, to znaczy, że plebanowi

²⁰ Kościół w Polsce, t. I, s. 360: „Brak wyraźniejszego oddzielenia dochodów plebana od fabryki kościoła, był zapewne powodem nieporozumień między wiernymi a plebanami, którzy nieraz zabierając dochody parafialne na własne potrzeby, zaniedbywali powierzone im pieczy kościoła”.

odebrano jakąś część beneficjum, tak jak to miało miejsce z pierwszą fundacją szpitalną.

Jest bardzo prawdopodobne, że taki właśnie odebrany proboszczowi ogród (i dlatego nazwany „proboszczowski”), leżący jeszcze na gruncie miejskim, lecz już na przedmieściu Janowca, otrzymał w darze od „zacney pamięci” Andrzeja Firleja a kasztelana lubelskiego „za uciwe posługi” Włoch, Santi Gucci Fiorentino. Jak dotąd nie wiemy co to były za „posługi” świadczone przez niego Firlejowi przed 1585 r., a ściślej w kwietniu 1577 r., kiedy to Santi Gucci bawił w Janowcu, lecz biorąc pod uwagę, że był on przede wszystkim architektem, nie jest wykluczone, że może stawiał dom dla pastorów kalwińskich? Może kierował jakimiś robotami na zamku, a może także ratował walący się nowy kościół (zbór) janowiecki? Być może właśnie jemu zawdzięczając swój kształt prezbiterium i wieża kościelna różniąca się poprawnością budowy od nieudanej konstrukcji nawy głównej.

Drugi znany nam pobyt Santi Gucciego w Janowcu przypada na marzec 1587 r., który możemy łączyć z zakończeniem jego prac przy nagrobku Andrzeja Firleja i jego żony Barbary ze Szreńskich. Pomnik ustawiony w prezbiterium i wykonany z białego wapienia, na którym dwie płaskorzeźby, w obramowaniu pilastrów, przedstawiają leżące postacie, u góry kasztelana lubelskiego w zbroi i z buławą w ręku (dowodził częścią wojsk w wyprawie 1580 r. na Wielkie Łuki), u dołu jego żony Barbary z psalterzem w prawej dłoni, posiada w swoim zwieńczeniu umieszczone w kartuszach herby: pośrodku Lewart, z lewej Gryf, po prawej Topór²¹. Częściowo w tle dla postaci Barbary, umieścił Santi Gucci jej herb rodowy, Dołęgę.*****

Umieszczony później napis na pomniku sugeruje, że spoczywa tam Stanisław Tarło starosta sochaczewski, który przywrócił katolikom kościół „sprofanowany i obrabowany” przez Arian (wypada nadmienić, że Firleje byli kalwinami, nie arianami, chociaż najczęściej właśnie wśród kalwinów szerzył się arianizm). Zapewne został on tam umieszczony na polecenie lub przynajmniej za zgodą wdowy po Tarle, Barbary. Pierwotne firlejowskie epitafium, dziś nam nie znane, mogło w swojej treści nawiązywać do założenia zboru, lub kalwińskiego wyznania dziedziców, a tym samym był nie do utrzymania w katolickim kościele.

Domniemanie takie zdawałaby się też potwierdzać nowa inskrypcja, w której wiele miejsca poświęcono restytucji świątyni katolikom. Jeżeli nawet będziemy chcieli usprawiedliwić motyw, jakimi kierowała się wdowa po staroście sochaczewskim, to jednak pozostanie nam uczucie dezaprobaty dla takiego postępku, tym bardziej, że łączy się on z przywłaszczeniem sobie nagrobka swoich sławnych poprzedników.

21 Lewart, to herb rodowy Firlejów, Gryf — Anny Mieleckiej, babki Andrzeja Firleja po mieczu, a Topór był herbem matki kasztelana lubelskiego, Katarzyny Tęczyńskiej.

*****Przyznajmy, że dziwi w tej mistyfikacji rzecz jedna: otóż nie zmieniono herbów A. Firleja i Barbary, jego żony. Tak czy owak, uchroniło to cenny zabytek przed jego prawdopodobnym usunięciem z prezbiterium kościoła. Nie zapominajmy, że ówczesna katolicka społeczność Janowca musiała dobrze pamiętać „panoszących się” w Janowcu Kalwińskich ministrów Andrzeja Firleja (zob. A. Kurzątkowska, Santi Gucci Fiorentino w Janowcu nad Wisłą, oprac. M. Kurzątkowski, (w.) „Notatnik Janowiecki”, Nr (6) 2/98, s. 7-14.

[...]

- [22 W 1931 roku istniała jeszcze w parafii janowieckiej księga Bractwa św. Anny z 1856 roku. Oryginał dyplomu był na pergaminie opatrzonym w puszcze żelaznej, na zielonej wstążce. Dyplom ten zagiął podczas I Wojny Światowej (Archiwum Diecezjalne w Sandomierzu, Akta Kościoła Parafialnego w Janowcu).
- 23 Dyplom Bractwa św. Anny przetłumaczony z języka łacińskiego przez księdza Seweryna Moczydłowskiego proboszcza parafii Janowieckiej dnia 25 lipca 1856 r., zamieszczony w Kronice parafii Janowiec na s. 84. Przepisał dnia 12 sierpnia 1931 r. ks. Stanisław Dudziński.
- 24 Wysmulkowie, to rodzina osiadła w Oblasach, z których Katarzyna wyszła za mąż za Walentego Przewoźnika w 1688 r., a Zofia i Wojciech, być może rodzeństwo, zawarli związku małżeński w 1693 r.; Mazurkowie zamieszkali i w Oblasach i w Wólce Zamojskiej, zaś Stańczykowie pochodzili z Lawecka. Do mieszczan trzeba zaliczyć Kilianków, z których odnotujemy Marynę żonę Sebastiana Kilianka zmarłą w 1697 r. i Adama Kilianka witraż kościoła janowieckiego w 1760 r. Jedyni Rogowscy, to Walenty i Błażej przybyli z Łańcuta — który był wtedy w posiadaniu Lubomirskich — pożenieni w Janowcu, pierwszy w 1687 r. z Marianną Młotkowską, a Błażej w 1689 r. z Barbarą Jodłowczanką z Janowie; być może z tych Rogowskich wywodził się Jan, żonaty z Franciszką, organista janowiecki w 1739 r. Zapewne z innych Rogowskich, ze szlachty, pochodził „generosus” Jan Rogowski „praefectus militiae”.
- 25 Jan Piaseczny, żonaty z Reginą, był w 1689 r. rajcą miejskim, zaś obowiązki wójta (advocatus) sprawował w latach 1697-1707. W 1722 r. pisarzem pro-wentewyna na zamku był jego syn, też Jan, żonaty z Zofią.
- 26 Archiwum Kurii Diecezjalnej w Sandomierzu, Akta Kościoła Parafialnego, w Janowcu. Przypuszczalnie ten właśnie ołtarz był remontowany z funduszków Bractwa przez ks. Seweryna Moczydłowskiego po 1856 r, a następnie zawieszono w nim nowy obraz św. Małgorzaty malowany w 1867 r. przez Aleksandra Malinowskiego; obecnie istniejący ołtarz został zbudowany z funduszków Bractwa „w najnowszych czasach”, tj. około 1880 r.]
- [...]

Jest natomiast wątpliwe, czy słusznie dawny „kościółek Bodzanty” jest nazywany „Kaplicą” św. Anny. Tego rodzaju określenie pojawia się w inwentarzach kościoła dopiero z początkiem XIX w. (1828 r.), pomimo, że wcześniejsze wizytacje z XVIII w. zgodnie stwierdzają, iż kościół żadnej kaplicy nie posiada: „capellae in hoc Ecclesia nulla sunt”; nasuwa się więc przypuszczenie, że jest to pierwotny kościół parafialny, który został opisany podczas wizytacji księdza Jerzego Zamoyskiego w 1595 r.^{27*****}. Ksiądz Jerzy Zamoyski przybył do Janowca po poprzedniej wizytacji kościołów kazimierskich, dlatego też pisze, że Janowiec, miasto szlacheckiego pana Tarły, leży po przeciwnej stronie Wisły. Kościół i parafia są pod wezwaniem św. Małgorzaty Panny i Męczenniczki założone i wystawione kosztem dawnych dziedziców miasta panów Firlejów z Dąbrowicy. Ksiądz Zamoyski niesłusznie nazywa - moim zdaniem - istniejący wtedy kościół kaplicą, bowiem chodziło o kościół wzniesiony około 1537 roku na miejscu świątyni postawionej przez Bodzantę w 1350 roku. Kościół ten miał być w 1559 roku zamieniony przez Jana Firleja na zbór kalwiński, co wydaje się nie mogło mieć miejsca w wymienionym roku, ponieważ między braćmi nastąpił dział dóbr dwa lata wcześniej, a więc w roku 1559 Janowiec był już wyłączną własnością Andrzeja, kasztelana lubelskiego i chyba potem (nie posiadamy dokładnej daty) kościół został zamieniony na zbór. Generalna przebudowa kościoła nastąpiła w czasach Andrzeja Firleja i była kontynuowana po jego śmierci do około 1600 r. Podawane tu przeze mnie daty mogą nie być ścisłe, bowiem brak przekazów źródłowych a bez przeprowadzenia badań architektonicznych trudno będzie rozwiązać powstające wątpliwości. Andrzej Firlej wraz ze swoją żoną Barbarą ze

27 Jerzy Zamoyski zmarły 1620, kanonik krakowski, archidiakon lubelski 1535, opat czerwiński, biskup chełmski 1600.

*****Zob. W. Urban, Najstarsza wizytacja parafii Janowiec (1595 r.), „Notatnik Janowiecki”, Nr (2) 2/96, s. 46-49.

Szeńskich (zm.1588) byli kalwinami i rozbudowywali istniejący „kompleks” kościelny składający się z nowego i dawnego „kościółka Bodzanty” aż do 1585 roku, kiedy śmierć zaskoczyła Firleja w pełni działalności politycznej i wojskowej. Jego żona przeżyła męża tylko o trzy lata (zmarła w 1588 roku) i dopiero wtedy można było mówić o objęciu kościoła przez katolików²⁸.

W 1585 roku, gdy umarł Andrzej Firlej, zaszła konieczność godnego pochowania jego zwłok, które złożono do grobu (*qui etiam inter eas muros ubi horus minor cum coniuge sua humatus est*). Nagrobek dłuta Santi Gucciego²⁹ został wzniesiony w prezbiterium kościoła ok. 1587 r., dobudowywanego z przeznaczeniem dla kalwinów. Oczywiście zamiary te po śmierci opiekunów innowierców upadły i prezbiterium, w którym stał już pomnik Firlejów zostało uzupełnione nawą główną przyległą do „kościółka Bodzanty”. Wśród tylu wątpliwości i niejasności nowy problem stwarza napis na pomniku Firlejów: „D.O.M. Illustr. Stanislaus Tarło Capit. Sochacz. qui Ecciesiam Janovicensem ab Arianis profana-tam, ac per plures annos detentam Ecciesia Cat. Romanae restituendam; et in ea corpus suum tumulandum tabulis supremis it. Sibi ac carae uxori hoc monumentum posuit Anno Dni 1599 die 14 mensis juni”.

Fałszywy to napis umieszczony zamiast tablicy Firlejów, o czym świadczą inne nienaruszone elementy pomnika: u jego szczytu Lewart³⁰ - to herb rodu Firlejów, Gryf- Anny Mieleckiej babki Andrzeja Firleja po mieczu, a Topór był herbem matki kasztelana lubelskiego, Katarzyny Tęczyńskiej. W napisie tym jest niezrozumiała data „14 mensis juni” 1599, bowiem Stanisław Tarło zmarł w roku 1600^{*****}, a jego żona Barbara 12 marca 1613. Data ta nie pasuje do niczego chyba, że biorąc pod uwagę, iż w treści napisu mówi się przede wszystkim o przywróceniu kościoła rzymskim katolikom, chodzi o datę tego zdarzenia.

Nagrobek Firlejów znajduje się w prezbiterium nowego kościoła, który podczas wizytacji nie był jeszcze ukończony. Stanisław Tarło zgromadził w tym celu materiał budowlany, a ponieważ nie było przy kościele kostnicy, szczątki ludzkie zebrano na przyległym cmentarzu i złożono w stos przy murach budowanego kościoła. Sam cmentarz był ogrodzony porządnie drewnianym płotem przez nowego proboszcza i stąd nie ma wiele miejsca od południowej strony kościoła. Na murowanej wieży nowego kościoła zawieszono dwa dzwony, zaś wewnątrz kaplicy (starego kościoła) znajduje się jeden duży, kamienny, konsekrowany ołtarz, a nad nim był zawieszony obraz malowany na desce i zniszczony ze starości. Na tym ołtarzu jest tabernaculum.

Dalej czytamy w akcie wizytacji ks. J. Zamoyskiego:

28 Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, Acta Visitationis, Cap 3.

29 Katalog Zabytków Sztuki w Polsce, Państwowy Instytut Sztuki, Warszawa 1958, s. 9.

30 Od Lewarta, Lewartowem zwało się miasto Firlejów - dzisiejszy Lubartów. Jeszcze w latach trzydziestych ubiegłego stulecia okoliczni chłopcy nazywali Lubartów Lewartowem. Miasto przechrzcili w XIX wieku Rosjanie w ramach rusyfikacji Królestwa (Lubart Dymitr, zmarły w r. 1384 książę wołyński od 1340/41, syn Gedymina W X. Litewskiego).

*****Być może na początku 1600 roku, albo w 1599. Zob. A, Szymianek, Barbara Tarłowa starościna sochaczewska w świetle testamentu z 1613 roku. „Notatnik Janowiecki”, Nr 11, 2001, przyp. 11 na str. 24.

Oleje święte są w zakrystii, czyli w nowym kościele przy mniejszym chórze, gdzie także inne kościelne sprzęty są przechowywane w skrzyni. Kazalnica, ławki i inne sprzęty są w stosownej ilości w kaplicy wygodnie rozstawione. Plebanem tego kościoła parafialnego jest jego wielbność Albertus ze Żnina Placentinus kaznodzieja i prepozyt nowego kościoła³¹.

Plebania przylegająca do cmentarza od Jego strony północnej, była przez poprzedników obecnego plebana spustoszona a teraz Jest przez obecnego plebana częściowo odnowiona i jest tam mieszkanie proboszcza. Jego izby są ogrzewane piecami. Dom dla wikariuszy stoi obok domu plebańskiego i od zachodu Jest pod jednym dachem. Znajdują się w nim dwa piece, w każdej jego izbie po jednym i tak samo w sieni. Cały dom jest pokryty gontami. Nowo przez obecnego plebana wybudowana i dobrze wyposażona szkoła znajduje się od północy, z tyłu domu wikariuszy.

Majątek kościoła: posiada on trzy kielichy z patenami a z nich dwa są pozłociste, zaś trzeci srebrny. Monstrancja Jest Jedna, z mosiądzu, a druga mała. srebrna. Krzyżów w kościele Jest dwa: Jeden srebrny, bez stelaża a drugi z obsadą mosiężną. Były też dwie pary lichtarzy mosiężnych. Jedna para na wielki ołtarz, a druga na mniejszy. Wszystkich ornatów kościół posiada pięć, a szósty wypożyczono na zamek do oratorium. Z tych ornatów tylko Jeden jest złotogłowiowy. ale stary. Bielizna kościelna liczy wszystkich alb sześć, zaś obrusów pospolitych szesnaście. Prócz tego było Jeszcze sześć ręczników pospolitych i dwie komże kościelne. Antepediów wszystkich było cztery, dwa do wielkiego ołtarza i dwa do małego ołtarzyka. Prócz tego jest kolaska złotogłowiowa do noszenia Najświętszego Sakramentu do chorych. Jest także chorągiewka Jedna, a do tego latarnia nowa, z białej blachy zrobiona. Chorągwi starych było pięć, dwie pary ampulek cynowych (jedna para przy kościele. a druga na zamku), stary kociołek mosiężny do święcenia wody, a w chrzcielnicy kociołek miedziany i wreszcie dwie poduszeczki na ołtarz wielki do podkładania pod mszał.

Taki był majątek kościoła po ustąpieniu z niego protestantów. W ten sposób obejrzelśmy kościół janowiecki, jak wyglądał w końcu XVI wieku. Zobaczyliśmy go oczyma nie swoimi, ale tak jak go widział ks. Jerzy Zamoyski i mamy opisane to, co on uważał za ciekawe i warte zanotowania. Oczywiście odbiór tekstu zależy od indywidualnych cech czytelnika i mógłby ktoś uważać, formalnie rozumiejąc teksty, że np. kościół nie posiadał biblioteki, a więc książek. Jest to oczywista nieprawda, bo przecież nie mogło być Służby Bożej bez Pisma Świętego, czy mszałów. O słuszności tych słów świadczy pośrednia wiadomość o poduszkach do podkładania na ołtarz pod mszały.

Uprzedzeni w ten sposób o interpretacji tekstów, zobaczmy i porównajmy teraz jak widział majątek kościoła janowieckiego wizytator o 125 lat później.

Jak już wspomniano, jedynym źródłem do poznania dawnego urządzenia kościołów, kaplic a

31 Albertus de Znin Placentinus, ur. 1550, zm.7 XI 1635, pleban janowiecki 1695, altarysta w kościele o.o. Reformatorów w Kazimierzu, 1594, od 1600 wikary, od 1607 pleban kazimierski.

także stanu parafii są ich opisy sporządzane przy okazji kościelnych wizytacji. Wizytacje przeprowadzał duchowny z ramienia kurii biskupiej odnośnej diecezji. Częstotliwość ich nie była normowana żadnymi przepisami i była zależna od potrzeby, czy też swobodnego uznania kurii. Inny charakter miały wizyty pasterskie przeprowadzane przez biskupa, noszące charakter głównie duchowy i kościelny.

Pierwsza zanotowana wizyta pasterska była przeprowadzona przez biskupa Bodzantę w wieku XIV (rok nieznany). Następne wizyty aż do wieku XVIII odbyły się: w 1597 roku odwiedził Janowiec kardynał Jerzy Radziwiłł, następnie w 1604 r. - biskup Bernard Maciejowski w 1639 r. - biskup Jakub Zadzik, na krótko przed wybuchem wojen szwedzkich, ale podczas trwania wojen kozackich w 1652 roku biskup Piotr Gębicki i wreszcie 20 grudnia 1721 roku biskup Jan Feliks Szaniawski.

Wszystkie te wizyty, o wielkiej doniosłości duchowej dla parafii, dla badań historycznych nie mają tak dużego znaczenia (w poznaniu warunków materialnych kościoła) jak zwykle wizytacje kościelne, w wyniku których powstawał „protokół” (akt wizytacji) opisujący szczegółowo dobra kościoła, a to stosunki własnościowe, stan budowli, majątek nieruchomy i ruchomy, błędy i zaniedbania.

Każdy z owych aktów wizytacji stanowił obszerny elaborat drobiazgowo uwzględniający stan posiadania kościoła. Pisane one były początkowo w języku łacińskim, później łacińskim i polskim, w XIX wieku już tylko po polsku. Łacina stanowi dużą trudność w rozumieniu szczegółów pisanego aktu, chociażby dlatego, że nie każdy wizytator bezbłędnie używał języka łacińskiego. Dosłowne cytowanie protokołów wizytacji byłoby nużące dla Czytelnika i niewiele wzbogacające ogólne pojęcie o zamożności kościoła.

Wydaje się, że będzie słuszne streszczenie w obszernych wyjątkach chyba najbardziej reprezentatywnego dla stanu posiadania kościoła aktu wizytacji z pierwszej połowy XVIII wieku.

Oto akt wizytacji z 20 grudnia 1721 roku przechowywany w Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie^{32*****}

Chrzcielnica w tym kościele znajduje się obok ołtarza Sw. Anny, w białym kamieniu zgrabnie wypracowana³³ i nakryta drewnianą pokrywą zamykaną, od której klucze znajdują się w zakrystii. W niej umieszczone są naczynia: miedziane - z wodą święconą i srebrne - z olejami świętymi.

Przenajświętszy Sakrament jest w tym kościele umieszczony na głównym ołtarzu w drewnianym cyborium artystycznie i pięknie wykonanym, a z zewnątrz złożonym; dobrze zamkniętym, a klucze od niego są w zakrystii.

32 Acta Visitationis (AV 20), mikrofilm ABMK 3292.

*****Zob. także wizytację z 1748 roku (W. Urban, Janowiec połowy XVIII wieku w świetle Archiwum Archidiecezjalnego w Krakowie. Cz. II. (Wizytacja kościoła parafialnego w Janowcu, 23 I 1748 r.). „Notatnik Janowiecki”, Nr (4) 2/97, s. 42 nn.

33 Wyruta na chrzcielniczy data stoi w sprzeczności z datą sporządzenia inwentarza (1595 wobec 1598).

Ołtarzy w tym kościele jest pięć: główny ołtarz wielki, drewniany, pięknego kształtu, wykonany niedawno, na białym tle wyzłocony, mensę posiada kamienną, jednolitą, konsekrowaną; drugi jest ołtarz Wniebowstąpienia NMP, struktury staroświeckiej, ładnie jednak wyrobiony, rzeźbiony, malowany, mensę posiada kamienną, konsekrowaną; trzeci jest ołtarz Św. Stanisława biskupa, drewniany, takich samych staroświeckich kształtów, jak ołtarz NMP, malowany w rozmaite kolory, mensę posiada kamienną, konsekrowaną; czwarty - ołtarz Św. Anny, starych kształtów, jednak dobrze zrobiony, tu i tam miejscami wyzłocony, mensę posiada kamienną, konsekrowaną; piąty jest ołtarz Św. Antoniego nowy i w ładnym kształcie zbudowany, wybielony i częściowo wyzłocony, mensę posiada kamienną, nie konsekrowaną, jest tam także inny ołtarz przenośny, konsekrowany.

Obrazy oprócz tych, które znajdują się w ołtarzach, są także inne przedstawiające rozmaitych świętych w liczbie siedmiu zawieszane na różnych ścianach. Ósmy obraz jest przenośny. Wszystkie są piękne. Łaskami słynie obraz Zwiastowania NMP umieszczony w ołtarzu, przez wielu wiernych czczony, o czym świadczą vota.

Zakrystia znajduje się koło małego chóru kościoła murowana, sklepiona, ma dwa okna zaopatrzone w kraty żelazne, drzwi drewniane, żelazem i zamknięciami dobrze opatrzone. Znajduje się w niej siedem szaf: dwie do przechowywania aparatów, trzecia do przechowywania relikwii, czwarta na książki, piąta na kielichy, szósta na świece, siódma na lniane tkaniny i inne jeszcze sprzęty kościelne. Jest także ósma szafa do przechowywania Najświętszego Sakramentu. W kącie zakrystii jest murowany kominek. Według dawnego inwentarza takie są sprzęty kościelne:

Ornaty (dalej tekst pisany po polsku) następuje opis siedmiu ornatów białych np. ornat biały, burkatelowy, ze złotymi kwiatkami, z kolumną obłoczystą burkatelową cum reguisitis, dalej idą ornaty czerwone w liczbie sześciu np. ornat lamowy, czerwony z kolumną ciągnionego srebra, złotem w wielkie kwiaty haftowaną, kitajką... podszyty, koronką złotą obwiedziony cum reguisitis. Podobnie opisane są cztery ornaty zielone, siedem ornatów fioletowych. Jako pierwszy w spisie figuruje ornat teletowy, fiołkowy, złocisty wszystek w kwiaty wielkie, złociste, koronką złotą obwiedziony, kitajką zieloną podszyty cum reguisitis. Osiem ornatów czarnych wśród których jest ornat francuskiej materii z kolumną pstrą, zły cum reguisitis.

Kapy stanowią następną pozycję inwentarza. Są to szaty liturgiczne o kroju peleryny z bogato haftowanych złotolitych tkanin spinanych z przodu klamrą. Następuje opis dwóch kap białych z lamy z koronkami i galonami złotymi i srebrnymi i spięte haftkami ze srebra. Występuje następnie kapa z dzikowej materii francuskiej (sic!), również ze srebrną haftką, a dalej dwie kapy czerwone atlasowa i adamaszkowa, na koniec kapa brunatna z francuskiej materii cała jednobarwna i czarna aksamitna przerabiana złotem.

Dalmatyki - było ich dwie czerwonych lamowanych złotą koronką, następnie dwie żółte

atłasowe i dwie czarne.

Antepedia - jedno białe atłasowe wzorzyste, z kwiatkami czerwonymi, trzy białe kitajkowe, jedno pstre w kwiaty, dwa antepedia żółte atłasowe z galonem srebrnym, jedno żółte adamaszkowe, jedno białe z francuskiej materii, jedno czerwone z galonkiem srebrnym, dwa czerwone również z galonkiem srebrnym, czerwone adamaszkowe, obłoczyste z kwiatami złocistymi, dwa antepedia fiołkowe w kostkę (szachownicę?), antepedium zapasowe czarne, trzy antepedia czarne, zużyte.

Inne przybory kościelne, to: dwadzieścia brytów obicia kitajki żółtej, jeden baldachim czerwony adamaszkowy, złotą koronką obwiedziony, srebrem haftowany z adamaszkowym dnem, listwa czerwona adamaszkowa z frędzlą czerwoną adamaszkową do tegoż baldachimu, również do tego baldachimu listwa niebieska z frędzla niebieską.

Tabernaculum adamaszkowe, karmazynowe, ze złotą koroną; sztuczki (sic!) dwie kitajkowe czerwone; zasłonka kitajkowa w prążki, druga zasłonka niebieska, trzecia zasłonka kitajkowa zielona oraz jeden fartuch jedwabnicowy, mały i takież fartuch kitajkowy wypłowiały z frędzlą srebrną; dwie stare firanki kitajkowe czerwone, złocistą koronką obszyte, dwie firanki niebieskie, dwie firanki kitajkowe także niebieskie, jedna zasłonka jedwabna biała, przy której wstęga paşowa; biała turecka zasłonka jedwabnicowa przy końcach w kwiaty wyszywana i zasłona jedwabnicowa czerwona złotem wyszywana; stara chusta jedwabnicowa z falbanami jedwabiem szyta; cztery łokcie czarnej jedwabnicy.

Velum (zasłony, firanki) - w liczbie około trzydziestu, są one przeważnie białe kitajkowe, haftowane złotem z napisami „Jezus” z wyobrażeniem Krzyża Chrystusowego.

Burs wszystkich, pięknych, różnych kolorów dwadzieścia jeden.

Pall wszystkich biało podszytych dwadzieścia cztery, a korporałów wszystkich dwadzieścia jeden, z tego jeden złotem i srebrem szyty z koroną, a dwa szyte tylko złotem.

Puryfikatorów wszystkich z różnego płótna było trzynaście, poduszek do kładzenia na ołtarz pod mszał było wszystkich dziesięć, z tego jedna atłasowa czerwona, starych już cztery, a włóczką robionych pięć. Był też biret kapłański stary jeden i jedna listwa włóczką w kwiaty robiona i jedna szyta jedwabiem.

Alb płóciennych z płótna lnianego siedem, a humerałów wszystkich sześć.

Pas jedwabny z kutasami karmazynowymi jeden i pas włóczkowy pstry jeden i niciany biały jeden.

Tuwalnia rąbkowa w róże złotem i srebrem wyszywana jedna, tuwalni rąbkowych różnymi niciami jedwabiem szytych sześć, a cienkich tuwalni płóciennych jedwabiem szytych trzynaście.

Cienkich obrusów z koronkami dwadzieścia jeden a obrusów bez koronek jedenaście.

Ręczników małych do ołtarzy pięć, a ręczników wielkich sześć (złych dwa).

Komży kapłańskich płóciennych białych trzy, a komeżek dla ministrantów lnianych dziesięć.

Sukno zielone na stół do zakrystii - złe.

Giermaków z sukna zielonego do Bractwa św. Anny trzy.

Kilim w prążki pstry duży i kilimek pstry u Najświętszej Panny.

Sukno zielone u św. Anny.

Dywan wielki, turecką robotą robiony.

Pięć sztuk płótna konopnego, brunatno farbowanego do przykrywania ołtarzy.

Kociołków miedzianych na święconą wodę dwa.

Lichtarzy mosiężnych wielkich dwa, mniejszych mosiężnych też dwa, lichtarzy mosiężnych na troistych nogach z cherubinkami dwa, lichtarzy stołowych mosiężnych dwa, jeden nadpsowany; lichtarzy dużych cynowych dwanaście, cynowych stołowych sześć.

Lawaterz cynowy, na którym imię „Jezus” wyrysowane.

Miseczka cynowa do ampulek, miseczka mała cynowa z łyżeczką cynową.

Miednic cynowych wielkich dwie. Nalewka jedna.

Lamp blaszanych białych trzy.

Dzwonków małych sześć, z tych dwa stłuczone.

Dzwonek i cymbał od zegara wzięty jest przez J.X. Ruszkowskiego stąd.

Argentaria

Kielich srebrny wszytek złocisty szmelcem nasadzany pod pedestatem tabliczka z podpisem: Abraham Świdorski (jedna litera nieczytelna] z pateną złocistą, na której Effidies Christi w laurze.

Kielich srebrny, wszytek złocisty z podpisem: Alber-tus Znennensis z pateną złocistą.

Kielich srebrny złocisty z napisem: Stanislaus Kwiat-kowski, z pateną.

Kielich srebrny złocisty popsowany staroświecki in cuius pede obraz S.S.Trinitatis z pateną po jednej stronie złocistą.

Kielich srebrny intus totaliter, po wierzchu miejscami złocisty z Aniołkami in pede z pateną po jednej stronie złocistą.

Kielich srebrny gładki wszytek złocisty z pateną z obu stron złocistą.

Kielich srebrny wszytek złocisty z pateną z wierzchu złocistą zepsowaną.

Monstrancyja srebrna wielka staroświecka, miejscami złocista.

Krzyż wielki srebrny staroświecki, z kamykami, szmelcowany.

Pacyfikałów srebrnych dwa duże.

Trybularz srebrny z łańcuszkami srebrnymi i kołkami; łódka do tegoż turybularza srebrna.

Ampulek srebrnych połączonych par trzy.

Krzyż srebrny duży do noszenia w processyi.

Z ołtarza wielkiego starego korona srebrna na kształt cierniowa, goździ trzy srebrnych, grot

srebrny od włóczy, napis srebrny na Crucifix I.N.R.I.

Tablic srebrnych sporych od truny Domus Lubomirscianae dwie.